

News BAZAAR

Muzyka

POTRAFIE ŚPIEWAĆ NA FORTPIANIE

Jeszcze kilka lat temu przekonywał, że długie trasy koncertowe
Teraz **Szymon Nehring**, najlepszy polski pianista
Chce występować mniej, ale za to tylko na najwyższym

RAFAŁ SŁAWOŃ: Właśnie wrócił pan z Tel Awiwu, gdzie odniósł pan wielki sukces, zwyciężając w XV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Artura Rubinsteina. Zdziwił się pan, kiedy usłyszał werdykt jury?

SZYMON NEHRING: Oczywiście. W takim konkursie nie sposób niczego przewidzieć. Spodziewałem się, że znajdę się w finale, ale brałem też pod uwagę, że odpadnę po pierwszym etapie. Poza tym można przecież mieć gorszy dzień... Albo jury ma gorszy dzień...

Wszystko może się zdarzyć.

Czym ten konkurs różni się od Chopinowskiego, w którym dostał się pan do finału?

Ten w Tel Awiwie podobał mi się o wiele bardziej, bo Konkurs Chopinowski jest w znacznym stopniu nastawiony na rywalizację. A przecież ciężko porównywać muzyków reprezentujących wysoki poziom i ustawiać ich na kolejnych miejscach. To równie bez sensu jak porównywanie ze sobą ciekawych ludzi... Moim zdaniem zdobywcy czterech pierwszych nagród w ostatnim Konkursie Chopinowskim powinni zajmować *ex aequo* pierwsze miejsce. Każdy z nich gra inaczej, ale każdy robi to świetnie.

Bardzo się pan zmienił jako pianista od tego czasu?

Bardzo. Udział w tamtym finale wiele mi dał. Moja kariera nabrała tempa, zagrałem około 140 koncertów – to naprawdę dużo i to przełożyło się na jakość tego, co robię. Kiedy słucham swoich nagrań z Konkursu